TEATR LALEK

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO OŚRODKA LALKARSKIEGO POLUNIMA

Datow sow SOU, DATOU, DOBROU, JAKOU

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Janusz Galewicz
40-LECIE PRACY ARTYSTYCZNEJ HENRYKA RYLA

Maria Pinińska
LALKI TEATRALNE NARESZCIE W MUZEUM

MARIA KOWNACKA NIE ŻYJE

Wanda Byrska
WSPOMINAM PANIĄ MARIĘ

Ewa Gajak-Odlewana
TEN URWIS PINOKIO

Jan Skąpski
GUIGNOL ZNOWU NA SCENIE

Waldemar Wolański
TEATR, W KTÓRYM PRACUJĘ

INFORMATOR U N I M A

BIULETYN 1/1982 redagował:
Janusz G A L E W I C Z
WYDAWCA: Polski Ośrodek Lalkarski UNIMA. Łódź, 1 Maja 2.

OD REDAKCJI

Biuletyn Informacyjny POLUMINA pod tradycyjną nazwą "Teatr Lalek" został powołany do życia przez Zarząd Polskiej Sekcji UNIMA wychodzącej z założenia, że rozwijający się wbrew przewidywaniom polski teatr lalek powinien mieć własną trybunę. Nie zastąpią jej ani"wypożyczane"przypadkowo stronice"Teatru"czy"Sceny",nie zastąpią sporadycznie ukazujące się artykuły w czaso - pismach społeczno - kulturalnych i literackich. Biuletyn POLUMINA "Teatr Lalek" spełniać będzie przede wszystkim zadania wynikające z naczelnych założeń ideowych i organizacyjnych UNIMA. Pismo nasze informować będzie o życiu teatrów zawodowych i ruchu amatorskim, o działalności UNIMA w świecie, o odbywających się festiwalach i imprezach lalkarskich w Polsce i zagranicą.

Chcemy informować członków UNIMA - naszych czytelników o pracy teatrów i zespołów amatorskich dziecięcych i dorosłych, programów kabaretów lalkowych działających w klubach zakładów pracy klubach studenckich i innych. Chcemy nawiązać bliskie kontakty z nowymi i odnowić dawne z zespołami harcerskimi i zespołami organizacji młodzieżowych działających w Polsce. Prosimy o listy,fotografie,materiały.Chcemy służyć pomocą i sami pomocy w redagowaniu Biuletynu"Teatr Lalek" oczekujemy.

W "Teatrze Lalek" będą ukazywały się recenzje z przedstawień teatrów zawodowych których w Polsce działa 26. Dyrekcje teatrów prosimy o

systematyczne przekazywanie naszej redakcji materiałów dot. repertuaru,premier itd.Do wszystkich członków UNIMA i Czytelników zwracamy się z prośbą : stawiajcie przed nami zadania, pismo chce spełnić Wasze oczekiwania. Zamierzamy publikować artykuły dotyczące wybranych zagadnień historycznych i teoretycznych teatru lalek,poruszać problematykę reżyserii,muzyki,aktorstwa, scenografii itd.

Zamierzamy także kontynuować rubrykę sprzed lat pod hasłem - "Polemiki" -gdzie znajdą miejce wypowiedzi Czytelników, gdzie konfrontować będziemy różne poglądy na teatr lalek i różne postawy twórcze,gdzie zadawać będziemy pytania trudne i nie tylko retoryczne. Odpowiadać na te pytania stawiane przez lalkarzy będą sami lalkarze. Srodowisko lalkarskie odczuwa potrzebę dyskusji, młodzież nie znajduje sposobów rozwiązania wielu problemów ogólnych teatru lalkowego. Zwłaszcza w dziedzinie sztuki przeznaczonej dla dzieci panuje ogromne pomieszanie pojęć wzajemnie nieporozumienia i niezrozumienie. Skromna stosunkowo objętość naszego biuletynu nakazuje rozważne i oszczędne dysponowanie miejscem na jego stronicach, najbardziej jednak interesujące zagadnienia znajdą swoje odbicie w publikowanych artykułach. Będziemy starać się , aby Biuletyn "Teatr Lalek" nie był tylko biuletynem czysto informacyjnym, ale aby był zdolny spełniać także rolę inspirującą, ideotwórczą i krytyczną.

Wypuszczamy w świat pierwszy numer Biuletynu "Teatr Lalek". Trafi on w ręce Czytelników poprzedniego naszego pisma i tych, którzy czytać nas będą po raz pierwszy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że spoczywa na nas duża odpowiedzialność. Oddajemy Wam nowe, własne pismo.
Czekamy na opinie i listy. R E D A K C J A

40-LECIE PRACY ARTYSTYCZNEJ HENRYKA RYLA

W roku 1982 Henryk Ryl obchodzi jubileusz 40 lecia pracy artystycznej.
Henryk Ryl! Nie dla wszystkich lalkarzy to nazwisko oznacza to samo. Ryl to cała epoka w historii polskiego teatru lalek,może nie tylko polskiego.Nie chcę systematycznie i kolejno lub "zagadnieniami" omawiać owych 40 lat pracy Ryla Zrobili to już, nie raz zresztą i niekoniecznie przy tej okazji, bieglejsi ode mnie, uczeni w piśmie i krytyce. Nikomu jednak nie udało się przekazać słowem pisanym tego co stanowi samą istotę Henryka Ryla. I nic dziwnego,bowiem opis pożaru czy powodzi zawsze będzie uboższy od zjawiska,zawsze musi być wycinkowy i niepewny . Nie pretenduję do pełnego "opisu" Henryka Ryla, zdając sobie z góry sprawę z rzeczy niemożliwych. Chcę jednak spróbować powiedzieć o Nim coś od siebie. Bogaci ci wszyscy którzy tak jak ja, spotkali na początku swojej lalkarskiej drogi Henryka Ryla. Ubodzy,po stokroć,ci wszyscy bladzi i sfrustrowani adepci i absolwenci dnia dzisiejszego,którzy nie znali,nie znają i nie mieli okazji pracować z Rylem. Bo Ryl to huragan,żywioł,dynamit,szaleństwo, wybuchy wulkanu i trzęsienie ziemi, katastrofy kosmiczne i burze na morzu. Z tego wszystkiego powstawał i

powstał T E A T R , a my ówczesne młode, potem średnie a dziś odchodzące pokolenie, mieliśmy szanse i szczęście ten Teatr razem z Nim budować. W ogniu spięć i kontrowersji,nieprawdopodobnych kłótni i awantur wszystkich ze wszystkimi i każdego z każdym,wśród krzyków i spazmów całymi dniami i nocami, nie patrząc na zegarek, kalendarz i rozkład jazdy robiliśmy Teatr. Po teatrze plątały się nasze dzieci i psy których nie było gdzie i z kim zostawić,bo nie było wiadomo kiedy skończymy. W nocy o świcie, na drugi dzień? Złorzeczyliśmy ale tkwiliśmy, bo nikt o niczym innym nie myślał,bo nikomu gdzie indziej się nie spieszyło.Wszyscy byliśmy porwani szaleństwem emanującym z jednego człowieka-Henryka Ryla.Z maniacką pasją oddany tylko i tylko teatrowi lalek dyrektorował / w pewnych okresach czasu dwom teatrom równocześnie, dwom instytucjom/ reżyserował,pisał sztuki,skrypty i książki, tłumaczył,raz po raz zakładał pismo lalkarskie, organizował lalkarzy w SPATIF-ie i przewodniczył stworzonej w końcu Sekcji Teatru Lalek,powołał Polską Sekcję UNIMA,zasiadał w komisjach aktorskich egzaminów eksternistycznych, w komisjach egzaminów reżyserskich,odbierał warsztaty dyplomowe,malował, robił scenografię z rysunków dziecięcych, wynalazł i zdobył dla teatru lalek młodziutkiego i jeszcze wówczas zupełnie nieznanego Krzysztofa Pendereckiego, zainteresował teatrem lalek Stanisława Fijałkowskiego,jeździł na konferencje i zjazdy,przemawiał,porywał,oburzał,walczył i wywalczył polski teatr lalek. Zdobywał sobie przyjaciół i robił wrogów, każdy musiał być "za" lub "przeciw" Niemu. Na obojętność nie było miejsca nigdy.Odnosił wielkie zwycięstwa i popełniał kardynalne błędy. Nigdy nie kalkulował,nigdy nie był chłodny i ostrożny.Zawsze gotów rzucić się z całym zaangażowaniem w wir najistotniejszych dla Niego problemów sztuki lalkarskiej.Z zaciekłością graniczącą z amokiem zmagał się z trudnymi sprawami,zawsze otwarty ale nigdy nie goniący za nowinkami i modą, śledzący ruch teatru lalek w świecie ale nigdy nie kopiujący tego co robili gdzie indziej inni. Zawsze utrudniający życie sobie,nigdy nie idący na łatwiznę i tani poklask. A kiedy nie był wściekły /bo bywał/ czarował humorem, ujmował swoistym poczuciem humoru i dowcipem, żartami. Nigdy nie spoczął na laurach.Mimo,że ma za sobą wiele trudnych lat takich jak kampania 39 roku

i obóz jeniecki, jak kilka wypadków samochodowych, które poważnie nadszarpnęły Jego zdrowie mimo, że obchodzi już 40 lecie pracy artystycznej,mimo, że od kilku lat odszedł na emeryturę, emerytem wcale nie jest. Może zmęczenie, może brak pełnej sprawności i sił nie wyzwala już takich gejzerów jak kiedyś, Henryk Ryl nadal dynamizuje,nadal inspiruje i pociąga nas,młod - szych od siebie,nadal oddany bez reszty swojej wielkiej pasji Teatrowi Lalek. Nauczył nas kilku podstawowych zasad,których sam zawsze przestrzegał.Uczył,że teatr jest przede wszystkim dla widza, głosił bezwzględną rzetelność dnia powszedniego a odrzucał "festiwalowe" ferie, aplauzy i odświętne premiery dla wybranych . Utrzymywał, że jedynym kryterium liczącym się w teatrze jest talent i praca.Wierzył, że wytrwałe dążenie do celu prowadzi do jego osiągnięcia. Twierdził, że duszą i ozdobą teatru jest dobry,zdolny i pracowity aktor. Głosił i wyznawał pokorę wobec Sztuki. Nie dbał o pochwały i uznanie krytyki, nie słuchał nikogo poza sobą samym i swoimi widzami.Jedymie ich pytał o zdanie,obserwował,badał ich opinie i reakcje,wypytywał o zainteresowania i wrażenia wyniesione z przedstawień. Czy nie warto ponownie spojrzawsz na 40 lat pracy Henryka Ryla, podsumować Jego doświadczenia, wyciągnąć wnioski z Jego osiągnięć i błędów,zweryfikować nowe,"na dziś" obowiązujące w teatrach lalkowych modele?Nie można zawrócić czasu ani historii, ale czy trzeba od nowa wyważać drzwi od dawna otwarte właśnie przez Henryka Ryla? Tę myśl dedykuję młodemu pokoleniu Absolwentów i Adeptów sztuki teatru lalek. A Henrykowi Rylowi kłaniam się nisko do ziemi.

Janusz Galewicz

LALKI TEATRALNE NARESZCIE W MUZEUM

W końcu 1979r. z inicjatywy Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, przy poparciu Wydziału Kultury Urzędu Miasta, rozpoczął pracę przy tymże Muzeum Dział Widowisk Lalkowych, który po rocznej pracy został oficjalnie zatwierdzony przez Prezydenta Miasta w porozumieniu z Ministrem Kultury i Sztuki, Zarządzeniem z dnia 13 listopada 1980 roku z wniesioną zmianą do Statutu Muzeum. Według nowego Statutu Dział Widowisk Lalkowych Muzeum Archeologiczne-

go iEtnograficznego w Łodzi "gromadzi lalki, scenariusze,nagrania,projekty lalek,plakaty,programy przedstawień; prowadzi badania historyczno-folklorystyczne nad treściami widowisk ludowych,teatru profesjonalnego i filmu animowanego oraz badania nad percepcją przedstawień".

W krótkim czasie zostało zgromadzonych około 600 zabytków lalkarstwa teatralnego i filmowego co było możliwe dzięki życzliwej współpracy dwóch teatrów lalkowych w Łodzi, ARLEKINA i PINOKIA oraz Studia Małych Form Filmowych SE-MAFOR.Szczególnie cenną pomoc w organizowaniu się nowej komórki muzealnej udzielił Polski Związek Lalkarski POLUNIMA,który w osobie Przewodniczącego Henryka Ryla służył nam wszechstronną pomocą w nawiązywaniu kontaktów,zdobywaniu lalkarskiego wtajemniczenia i eksponatów. Dzięki temu już dnia 8 lutego 1980 roku udostępniono publiczności pierwszą ekspozycję Działu pod znamiennym tytułem "Od Turonia do Colargola" wprowadzającym w zakres zainteresowań lalką widowiskową.Zakres ten został częściowo wyznaczony przez istniejący w Muzeum zbiór lalek i masek z obrzędów, a także szopek i kukiełek. Do zbioru tego należą również mechaniczne teatrzyki podwórkowe oraz zabawki z ruchomymi postaciami.Cały ten urozmaicony zespół zabytków stanowi wartościową bazę wyjściową dla pracy Działu i stwarza możliwość uwzględniania w ekspozycjach historycznego rozwoju lalki widowiskowej w Polsce.

Wkrótce po otwarciu wystawy Państwowe Muzeum Etnografii Narodów ZSRR w Leningradzie zgłosiło propozycję eksponowania jej u siebie.Poszerzona i uatrakcyjniona nasza ekspozycja cieszyła się tam niebywałym zainteresowaniem dzieci i młodzieży. Czynna była od 17.II. do 22.III.1981 r. Stamtąd, z inicjatywy estońskiego ministerstwa Kultury, została przeniesiona do Tallina, gdzie była eksponowana w Memorialnym Muzeum im. A.Ch. Tammsaare w dniach od 7.IV.do 3.V.1981 r. W obu miastach wystawa polskich lalek widowiskowych osiągnęła rekordową frekwencję,miała dobrą prasę,a w Talinie dodatkowo komentowano ją szeroko w programie radiowym i telewizyjnym.Dalej zgłosił ofertę na nasze eksponaty Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Lipsku, gdzie z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przez cały czerwiec czynny był pokaz " Polnische Teater - und Filmpuppen ". W tym czasie czynna była wystawa " Demony polskie w widowiskach " przygotowana

przez dział widowisk lalkowych w słupskim BWA w tzw.Baszcie Czarownic.Jednocześnie w Łodzi w lokalu Działu przy ul.Moniuszki 5 wznowiono skróconą wersję wystawy "Od Turonia do Colargola ", która była czynna do końca 1981 r.

W wyżej omówionych ekspozycjach prezentowano lalki projektowane przez następujących artystów plastyków: Jerzego Adamczaka, Ali Bunscha,Zofię Gutkowską - Nowosielską, Tadeusza Hołówko,Adama Kiliana, Wacława Kondka, Lecha Kunkę,Kazimierza Mikulskiego, Zygmunta Smandzika,Tadeusza Sowickiego,Edwarda Sturlisa,Jana Zielińskiego.Zabytki pochodziły ze zbiorów Muzeum i Państwowego Teatru LALKA w Warszawie.

Scenariusz wystawy w Leningradzie i Lipsku przygotowała Maria Pinińska, ona była również komisarzem obu wystaw. Adaptację scenariusza do wystawy w Tallinie oraz opracowanie scenariusza do Słupska dokonała Alicja Woźniak,która była komisarzem tych dwu ekspozycji.

Wystawy polskich lalek widowiskowych w Związku Radzieckim i NRD w pierwszej połowie 1981 r. miały niebagatelne znaczenie dla popularyzacji polskiej kultury teatralnej. Zyskały tam liczną publiczność i uznanie dla oryginalnych dokonań

w tej peryferycznej dziedzinie narodowej twórczości artystycznej.Swiadczy to o otwartej postawie poznawczej i chłonności naszych sąsiadów wobec polskiej kultury.Obecnie w zbiorach Działu znajduje się 1227 lalek i projektów scenograficznych,poza tym liczne programy,plakaty i scenariusze teatralne.Przygotowana jest również do zakupu biblioteka i archiwalia o tematyce lalkarskiej od Piotra Podniesińskiego.

Opracowany perspektywiczny program działalności tej placówki po uzyskaniu korzystniejszych warunków lokalowych przewiduje poza ochroną dorobku artystycznego polskiego lalkarstwa widowiskowego i stworzeniem bazy materiałowej do badań i opracowań z tego zakresu, także szeroką działalność popularyzacyjną.Podwójna funcja lalki widowiskowej jako przedmiotu plastyki i postaci literackiej stwarza możliwości kształtowania wrażliwości estetycznej dziecka jak i popularyzowania wartościowej literatury dziecięcej, jako dwu sfer odrębnych,lub traktowanych syntetycznie i składających się wówczas na wprowadzenie w kulturę teatralną oraz pozyskiwanie odbiorców dla teatru lalkowego.

Poza ekspozycjami lalek dostosowanymi pod

Pałacyk przy ul. Gdańskiej 107, w pobliżu PTL PINOKIO

każdym względem do możliwości percepcyjnych dziecka przewiduje się prowadzenie salonu baśni i programów oświatowych,w których będą funkcjonować:a/punkt informacyjny o możliwościach kulturalnego życia dla dziecka w mieście,np.udzielanie wyczerpujących informacji o przedstawieniach w teatrach lalkowych, także ich reklama poprzez plakat,program i ewentualną prezentację pojedyńczych lalek z bieżących spektakli.Podobna reklama fimów,wartościowej literatury dziecięcej itp. b/ podręczna biblioteka baśni i legend różnych regionów Polski,innych ludów i narodów, płytoteka baśni i piosenek dziecięcych prowadzona przez bajarza,który w razie potrzeby będzie mógł opowiedzieć lub przeczytać baśń,porozmawiać z dziećmi na ten temat itp. c/ popołudniowe programy dla dzieci,cykle baśni,legend różnych ludów i narodów,połączone z prezentacją małych ekspozycji kultury tych regionów, krajów czy ludów,których będą dotyczyły cykle,d/pokazy robienia kukiełek i masek teatralnych, a także wycinanki ludowej i pisanki oraz innej plastyki ludowej możliwości do wykonania przez dzieci, e/prowadzenie gier i zabaw zeszłowiecznych itp.

Na siedzibę Muzeum przeznaczono pałacyk przy ul.Gdańskiej.Wskazane byłoby przydzielenie również części terenu otaczającego obiekt i podporządkowanie go funkcji Muzeum. Teren ten byłby wykorzystany do pracy twórczej dzieci w plenerze Wskazane byłoby ustawienie ścianek czy płotów przeznaczonych do rysowania,a także przygotowanie materiału i elementów służących do różnych prac plastycznych. Tak np. konstruowania form przestrzennych, wznoszenia "budowli".

Marzy nam się stworzenie w oparciu o ten wdzięczny eksponat przynależny do świata dziecka,rzeczywistego uniwersytetu kultury dziecięcej z pogłębionym,humanistycznym programem wychodzenia wspomagającym przedszkola i szkoły . Program ten można atrakcyjnie prowadzić z wykorzystaniem nie tylko zbiorów lalkarskich , ale również zasobnych zbiorów naszego muzeum z zakresu etnografii Polski i egzotyki. Realizacja naszych zamierzeń zależna jest wyłącznie od korzystniejszych warunków lokalowych a także od zrozumienia naszych celów i współpracy z nami lalkarskiego środowiska.

Maria Pinińska

MARIA KOWNACKA NIE ŻYJE

Dnia 27 lutego 1982 roku zmarła w Warszawie Maria Kownacka.Urodzona w 1894 roku działalność literacką rozpoczyna w okresie międzywojennym Twórczość swoją poświęca dzieciom. Spod jej pióra wyszły poprzez karty książek rzesze bohaterów z Plastusiem na czele.

Współpracowała z pismem dla dzieci: "Płomykiem", "Płomyczkiem", "Swierszczykiem","Misiem".Była jednym z współorganizatorów pierwszego zawodowego teatru lalek"Baj" w Warszawie.W okresie okupacji prowadziła konspiracyjną działalność a podczas Powstania Warszawskiego wydawała na Żoliborzu pisemko dla dzieci p.t. "Jawnutka".

Maria Kownacka była dwukrotnie wyróżniona nagrodą Prezesa Rady Ministrów,nagrodą m.st.Warszawy, Orderem Uśmiechu,tytułem Zasłużonego Nauczyciela PRL,nagrodą czytelniczą "Płomyka" "Orle Pióro".Współpracowała z wydawnictwami i teatrami lalkowymi. Sztuki Marii Kownackiej grały prawie wszystkie teatry lalkowe w Polsce.Niektóre z jej utworów przeniesione zostały na taśmę filmów animowanych. Była znakomitą pisarką i wspaniałym człowiekiem.

WSPOMINAM PANIĄ MARIE

Pisząc te słowa, myślę, że spełnię życzenie moich kolegów lakarzy,gdy spróbuję przybliżyć , przede wszystkim młodszym kręgom naszego środowiska, cenioną i drogą nam postać niedawno zmarłej Marii Kownackiej, autorki wielu książek dla młodego pokolenia oraz sztuk lalkowych dla jego teatru. Pragnę skierować uwagę na Jej szerokie zainteresowania problematyką dziecka , któremu zaofiarowała swą twórczą pasję.

Był rok 1930. W szkolnej sali Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Żoliborzu grywano już od dwu lat króciutkie utwory wielu autorów, w tym również Pani Marii, a pod Jej piórem rodziła się właśnie nowa pełmospektaklowa sztuka "Bajka o straszliwym smoku i dzielnym szewczyku",która stała się tak popularna w kraju i poza jego granicami, a postać "szewczyka" ulubionym bohaterem widowni.

Powodzenie tej sztuki zachęciło autorkę do dalszej pracy i kolejno rodziły się : "Kasia co gąskĕ pogubiła", "Cztery mile za piec" i inne. Z Panią Marią zbliżył mnie wspólny warsztat,

który wtedy nikomu nie przynosił materialnych korzyści. Twórczość była dla Niej jak sądzę,ucieczką od nużącej Ją pracy w Ministerstwie Finansów,szczęśliwą ucieczką , która tyle wrażeń przyniosła i nadal przynosi najmłodszym generacjom przeżywającym losy stworzonych przez Nią bohaterów. Jakże celnie trafiała do swego widza i czytelnika jak łatwo i prawidłowo oceniane były i są wartości, które próbowała przed nim odkrywać. Zasadniczą cechą jej charakteru, to miłość do dziecka,każdego dziecka, drugą wielką miłością, przyroda. Te dwie miłości znakomicie uzpełniały się i były motorem Jej twórczej pracy. Nastał czas okrutny ... Przeżyłyśmy go obie w swoich kątach na Żoliborzu.Pani Maria pisała ...do szuflady. Po wojnie bliższy nasz kontakt został przerwany, wybrałam Łódź, Pani Maria nie porzuciła Warszawy. W latach powojennych, jak mi wiadomo, próbowała jeszcze pisać dla Teatru Lalek, taką próbą był " Wawrzyńcowy Sad " jednak wkrótce pochłonęła Ją całkowicie literatura dla dzieci i młodzieży i tej poświęciła swój czas. Powstało wiele pięknych książek o tematyce zgodnej z Jej zamiłowaniami i tak mijały dalsze pracowite lata.

Dla Pani Marii BAJ zawsze bliski był Jej sercu, a właśnie nadszedł jego uroczysty dzień, 50-lecie istnienia. W programie uroczystości "Bajka o strasznym smoku". Na autorkę i jedną z najstarszych zasłużonych "bajowców" czekał uroczyście ustawiony na proscenium fotel, niestety, ku żalowi przyjaciół czekał na próżno. Była ciężko chora. Po bajowych uroczystościach wybrałam się na Żoliborz.Ku miłemu zaskoczeniu ujrzałam Ją starannie ubraną z robótką w rękach W czasie mojej wizyty nie wspomniała o swoich dolegliwościach, a skądinąd wiadomo mi było, że w najbliższych dniach czeka Ją ryzykowny zabieg Myślę,że wtedy nie spodziewała się darowanych Jej jeszcze paru lat życia.Rozmawialiśmy o interesujących nas sprawach,oglądaliśmy autorskie egzemplarze pięknie ostatnio wydanych książek. Była z nich dumna - nie zmarnowała życia. Obok tapczanu,ściana zawieszona mnóstwem "pamiątek " dowodów przyjaźni dzieci i ich wychowawców. Przybyła Jej jeszcze jedna,miniaturowa kopia "bajowego smoka".Na twarzy Pani Marii zajaśniał uśmiech.

Pożegnanie nasze było serdeczne i ... ostatnie.

W. B.

TEN URWIS PINOKIO

Sympatycy marionetek mają okazję obejrzeć w warszawskim GULIWERZE adaptację "Pinokia"Carla Collodiego, sztukę zrealizowaną z okazji jubileuszu 35 -lecia tego teatru."Pinokia" reżyserowała Marija Kuluńdźić, a lalki - marionetki zaprojektowała Nikolin Nikolić Vokosova,obie panie z zaprzyjaźnionego z GULIWEREM teatru MALO POZORISTE z Belgradu.

Aktorzy GULIWERA, którym trudną sztukę animowania marionetek przekazał Janko Vrbnjak,aktor belgradzkiego teatru, zaprezentowali pub - liczności bardzo dobry spektakl. Animowane przez nich marionetki zadziwiają ruchliwością, są zręczne i dynamiczne, czasem wręcz kokietują publiczność drobnym, pozornie niekoniecznym gestem, jak np. urocze wybijanie stopą taktu przez cyrkowego tresera /Ryszard Bucholc /. W tymże cyrku wdzięczne ewolucje na linie wykonuje smukła tancerka, Ewa Płoska, a w teatrze Ogniojada Arlekin i Pulczinella / Elżbieta Kubera i Ewa Płoska / popisują się tańcem w duecie.Podobnych perełek inscenizatorskich jest więcej, a niewątpliwie do najlepszych scen, nie tylko formalnie, należy początek sztuki - akt kreacji bohatera.

Stolarz Dżeppetto / Żywoplanowa rola Jerzego Wicika /tworzy Pinokia na oczach widza, co zresztą jest zgodne z literackim pierwowzorem. A więc, tak jak w utworze Collodiego, strugany przez Dżeppetta kawałek drewna nagle zaczyna poruszać się i rozmawiać.Następuje tu gra pomiędzy aktorem a dziecięcą publicznością. Ta ostatnia szybko odkrywa,że kawałek drewna "ożył"/pomaga w tym oczywiście znajomość tekstu, będącego propozycją lekturową / i zyskuje w ten sposób przewagę nad aktorem,który dzielnie markuje przestrach z po

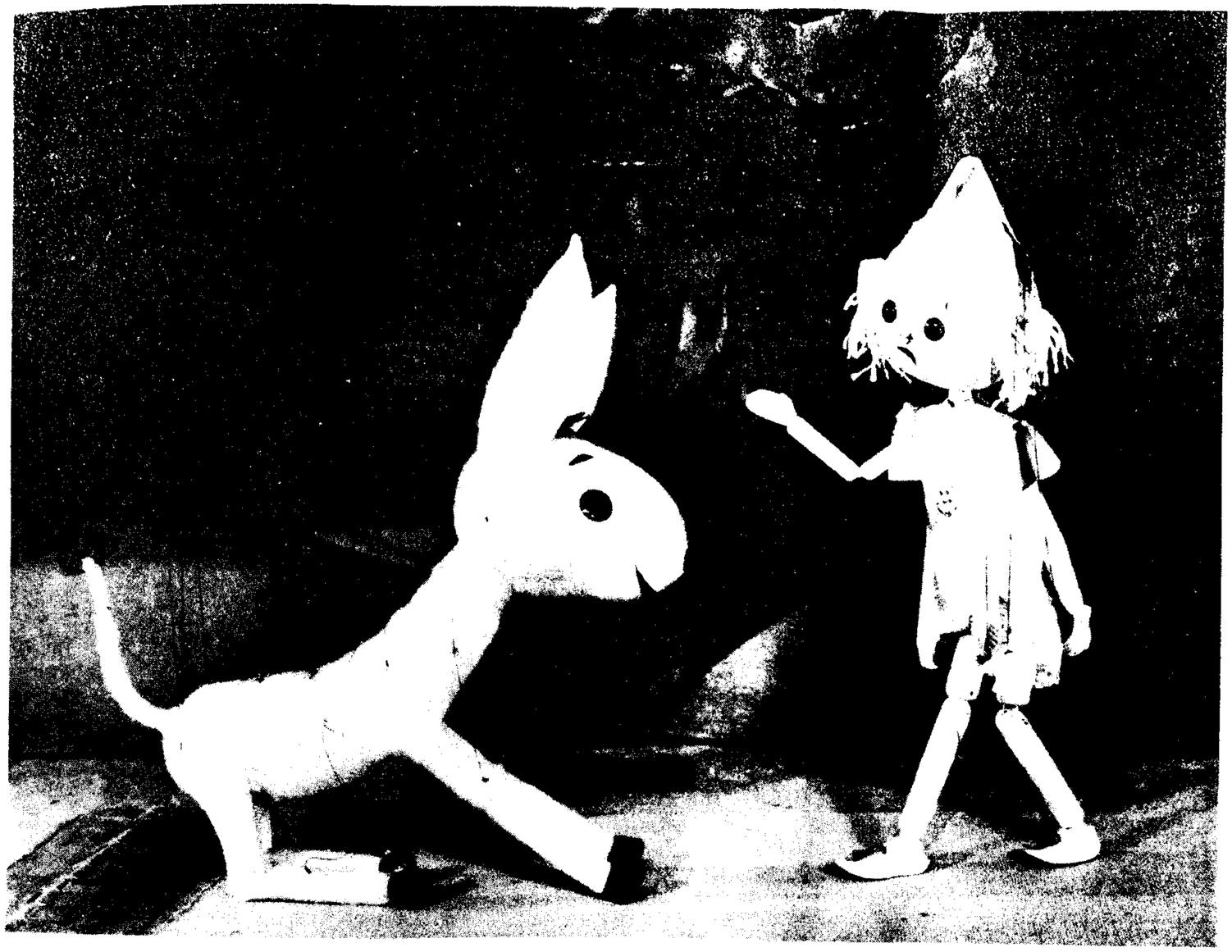

wodu żywotności drewnianego klocka. Taki zabieg zawsze ułatwia dzieciom uczestnictwo w spektaklu.

Adaptatorka tekstu Collodiego/Marija Kuluńdźić/ wydobyła z włoskiej baśni te cechy Pinokia, które pomogły jej skonstruować postać prawdziwie dziecięcego bohatera.A więc Pinokio w warszawskim spektaklu/dobra rola Haliny Zastąpiło / jest jakby odrobinę lepszy od swego protoplasty.Właściwie ...nie jest ani dobry- ani zły. Jest urwisowaty, ciekawy świata,spontanicznie dobry/uratowanie Arlekina/, ale też łatwo ulegający pokusom.Nieświadomy zła,istniejącego i poza nim,i w nim samym,nie potrafi odróżnić fałszywych przyjaciół od prawdziwych.

W inscenizacji nie został wykorzystany motyw przemiany pajaca w chłopca i chyba słusznie,gdyż nie stwarzała takiej potrzeby ani koncepcja inscenizatorska,ani wychowawcze przesłanie spektaklu. Przygody Pinokia,wplecione w schemat wędrówki, to trochę wesoła, trochę smutna nauka otaczającego świata. Pinokio nie zmienia się w jakiś radykalny sposób, tylko staje się nieco mądrzejszy,bardziej wrażliwy i zdolny do miłości wobec osoby, która mu tę miłość stale,niestrudzenie okazywa-

ła. Dżeppetto pojawia się na scenie jedynie na początku i na końcu spektaklu, a jednak jego obecność jest dostrzegalna przez cały czas.Piękny symbolem ciągłego czuwania ojca nad synem jest ukazujący się w tle cień łódki Dżeppetta.

Pinokio nie jest sam i nic złego mu się stać nie może, lecz pewną garść doświadczeń musi zdobyć samodzielmie, gdyż takie jest prawo natury - zdają się mówić poprzez spektakl jego realizatorzy,wsparci autorytetem mistrza Collodiego.

Piękny to i prawdziwie wzruszający spektakl.Adaptacja inteligentna i sprawna dramaturgicznie.Marionetkowa inscenizacja,prawie unikalna w polskim teatrze lalek, jest w GULIWERZE pokazem kunsztu reżyserskiego i aktorskiego, a dziecięce oklaski po udanym cyrkowym występie Pinokia przemienionego w osła niech stanowią dla realizatorów najwdzięczniejsze uznanie.

Ewa Gajak - Odlewana

GUIGNOL ZNOWU NA SCENIE

Z obawą szedłem na wystawioną ostatnio w PTL ARLEKIN sztukę Leona Moszczyńskiego i Jana Wilkowskiego "Guignol w tarapatach".Choć jest to utwór znany ze scen lalkowych od ćwierćwiecza, jednak wiele z zagadnień, jakie porusza, brzmi dla nas niezwykle aktualnie.Nadużywanie władzy, niesprawiedliwość wyrządzoną najbiedniejszym i najsłabszym, rozwielmożnienie egoizmu, lekceważenie i bezwzględne łamanie prawa-szczególnie oburzające, gdy czynią to ludzie powołani do jego przestrzegania.Zjawiska te znamy z życia,potykamy się o nie i ich skutki na co dzień. Toteż przed spektaklem obawiałem się o kształt i charakter jaki uzyskają na scenie.

W toczonych ostatnio dyskusjach nad stanem i charakterem teatru polskiego wielu postuluje silniejsze związki repertuaru ze współczesnością.Zazwyczaj towarzyszy temu pewne uproszczenie. Zwolennicy uwspółcześnienia repertuaru radziby widzieć na scenie proste odbicie rzeczywistości pozateatralnej.

"Ambitny" reżyser mógł z łatwością uwspółcześnić " Guignola ". Zaaranżować widowisko o nieledwie publicystycznej aktualności, pełne aluzyjnych odniesień, drapieżną i gorzką przypowieść o polskim "tu" i "teraz". Na szczęście dla publiczności,sztuki i teatru Stanisław Ochmański nie okazał zainteresowania teatrem interwencyjnym i przygotował widowisko dalekie od sygnalizowanych pokus. W nierównej walce o sprawiedliwość, prowadzonej przez biednego szewczyka Guignola z możnym kamienicznikiem Canezou i pozostającymi na jego usługach sędzią oraz komisarzem,reżyser wyakcentował wartości uniwersalne.Przedstawienie głosi pochwałę prawdy,sprawiedliwości,przyjaźni,uczy szacunku dla innych ludzi,wytrwałości i wiary w pokonywaniu przeciwności losu.Rozwiązanie wydaje się być celne,gdyż naiwne aktualizowanie mogło spłycić sztukę i zatracić jej walory dydaktyczne.

Mniej nas natomiast przekonuje wprowadzenie do spektaklu pewnej " westernowej "stylistyki ukazania przygód Guignola. Reżyser eksponując zmienne koleje losu bohatera, nazbyt chętnie sięgał po środki jaskrawe rozbudowując sceny przepychania,pokrzykiwania,siłowania się postaci.Wprawdzie przy ich rozgrywaniu zachowano takt i smak, uniknięto wulgaryzmu,ale całość przedstawienia słabo tłumaczy celowość i słuszność ich obecności.Są to sceny zdecydowanie dynamiczne,ogniskujące na sobie uwagę widowni.Po każdej gwałtowniejszej scenie zainteresowanie słabnie/intensyfikując się dopiero przy następnej"mocnej" sytuacji /, a momenty ekspresyjne

nie zawsze okazują się istotne dla myślowej tkanki przedstawienia,bez powrotnie przepadają sceny o głębszej wymowie,pełne refleksji,często dużej urody.

Wypada zastanowić się,co skłoniło reżysera i wykonawców do przyjęcia takiej właśnie konwencji.Zauważmy zatem, że wszystkie budzące zastrzeżenia sceny pojawiają się tylko w drugiej części spektaklu,należą do przedstawienia zaaranżowanego przez lalkarza Jeana. Wskazywałoby to na chęć stylistycznego zasygnalizowania struktury"Teatru w teatrze". Równocześnie można w tym upatrywać pewnej stylizacji na XIX-o wieczny teatr wędrowny. Jeżeli te właśnie intencje kierowały realizatorami,to przyznać trzeba, iż osiągając zakładany cel,poświęcili jednorodność całości widowiska. Jednak być może, że za decyzjami reżyserskimi kryła się myśl o publiczności o udostępnieniu przygód Guignola najszerszym kręgom widzów,bez ograniczeń wiekowych. To jedno z istotniejszych zagadnień, niekonsekwentnie przeprowadzone jest już przez autorów.Tekst sztuki Wilkowskiego i Moszczyńskiego dostępny jest dzieciom starszym, natomiast sugerowane przez autorów rozwiązania sceniczne uwzględniają zainteresowania młodszych dzieci.

Realizatorzy premiery w ARLEKINIE rozdźwięku nie usunęli. Przeciwnie - adresując "Guignola" do najmłodszych widzów zintensyfikowali autorski błąd.Skutki nie były trudne do przewidzenia:maluchy żywiej reagują tylko na niektóre sceny drugiej części przedstawienia.Pozostałe wyraźnie ich nie interesują,wręcz nużą. Trudno się temu dziwić. Wszak ekspozycja spektaklu, a szczególnie rozmowa Jeana z policjantem nie jest obliczona na możliwości 4 - 5 latków. Do jakich doświadczeń może odwołać się mały człowiek,by zrozumieć różnice między osobistym obliczem a urzędową twarzą ? Czyżby w trakcie prób zapomniano o tym ?

O tym,że sztuka Moszczyńskiego i Wilkowskiego może trafić do widza, może interesować, świadczy skupiona i uważna reakcja obecnych na sali rodziców. Wprawdzie niektórzy jedynie odświeżają wspomnienia, choć tym razem dysponują inną perspektywą/"Guignola" poznali łodzianie już w lutym 1959 r. / dzięki realizacji na scenie teatru PINOKIO. Właśnie postawa dorosłej publiczności odsłania sedno - brak sprecyzowania dla kogo sztuka jest przeznaczona.Szkoda,że teatr zaniedbał tego.

Kluczową rolę w sztuce i przedstawieniu ukształtowanym przez Stanisława Ochmańskiego pełni odtwórca wędrownego lalkarza Jeana.Na scenie pozostaje on niemal przez cały czas trwania akcji, komentuje najistotniejsze jej elementy- prowadzi dialog z widownią a nade wszystko występuje w żywym planie. Wydaje się jednak, iż Michał Sobolewski, choć gra rolę z prostotą i wdziękiem,

jest jeszcze zbyt mało doświadczony, by udźwignąć cały ciężar odpowiedzialności za powodzenie spektaklu. Tym tłumaczę krępującą go tremę i brak naturalności, brak swobody, improwizacji - znać, iż reaguje według wcześniej obmyślanego planu.

Z większym powodzeniem zaprezentowali się aktorzy prowadzący lalki Intencją reżysera było nadanie każdej postaci odrębnych, jej, tylko właściwych cech. Zamysł został przeprowadzony z powodzeniem, a w niektórych przypadkach efekt był znakomity.

Guignol Teresy Sawickiej - Owsik promieniał wewnętrzną radością, był trzpiotowaty, a jednocześnie ufny i wytrwały w dochodzeniu swoich racji Różne stany psychiczne postaci zostały ukazane w sposób przykonywujący i wyrazisty. Optymizm życiowy szewczyka i jego wiara w ludzi, w ich zrozumienie i pomocną dłoń przywodziły na myśl Colasa Breugnon. Tak odległe skojarzenie jest wyłączną zasługą aktorskiej interpretacji.

Liliana Ochmańska w roli Madelon żony Guignola, uwypukliła rezolutność i zdecydowanie. Głos i sposób poruszania się dowodnie przekonywał kto w domu dobrodusznego Guignola jest postacią pierwszoplanową. Siarczysty temperament, w jaki aktorka wyposażyła kreowaną bohaterkę, pozwala na odnalezienie jej pra - wzoru w warszawskiej przekupce, co początkowo może zaskakiwać, ale też budzi podziw za śmiałość i oryginalność propozycji.

Trzecią wyróżniającą się rolę zawdzięczać należy Annie Janisz, animującej kotkę Franchette niespokojną, figlarną, ruchliwą, tryskającą humorem i beztroską, skłonną do zabaw, a jednocześnie przymilną i wierną tylko swemu panu. Sposób prowadzenia lalki, a można tu mówić nawet o kreacji, w pełni przekonał, iż Franchette mimowolnie stała się przyczyną kłopotów Guignola.

Żałować należy jedynie, że trzy wyróżniające się role nie uzyskały godniejszej oprawy. Spektakl bowiem, choć opracowany rzetelnie pozbawiony jest tej szczególnej iskry, cechującej wydarzenia teatralne.

Jan J. Skąpski

TEATR W KTÓRYM PRACUJĘ

Zadano mi pytanie, co sądzę o teatrze lalek teraz, dwa lata po skończeniu przeze mnie Wydziału Lalkarskiego szkoły teatralnej. Zadano i zażądano odpowiedzi. Konieczność sensownego wyartykułowania tego, co się po głowie plącze zmusiła mnie do rzeczy bardzo pożytecznej, a mianowicie do uporządkowania całego chaosu, który się we mnie wytworzył. Myślę, że taka duchowa ekshibicja bardzo by mi pomogła w sprecyzowaniu mojej dalszej drogi aktora-lalkarza, dlatego też spróbuję odpowiedzieć na zadane pytanie.

Wydział Lalkarski PWST im.A.Zelwerowicza w Białymstoku ukończyłem w roku 1980 i zgodnie z wolą niebios i moich duchowych mecenasów podjąłem pracę w teatrze lalek. Czas, który upłynął od tamtej chwili do dziś,nie wydaje się być wiekiem,nie mniej jest wystarczająco długi, aby wyrobić sobie pewien pogląd na to, co się dzieje w obecnym lalkarstwie Oczywiście zastrzegam się z góry,że pogląd ów jest wyjątkowo subiektywny,prywatny i nie predysponuje mnie do jakiegokolwiek uogólniania. Szkoła,którą kończyłem jest stosunkowo młodą uczelnią,co ma swoje złe i dobre strony. Złe: z żalem trzeba stwierdzić, że nie jest wzorem doskonałości w uczeniu warsztatu, którym będzie się w przyszłości operowało / było to jedno z pierwszych, smutniejszych spostrzeżeń, jakich dostarczyło mi osobiste spotkanie z teatrem/ ,dobre: przez swą młodość, a może nawet i niedoskonałość nie zatraciła jeszcze romantyzmu lalkarstwa, perfekacja dydaktyki nie zmieniła się w rutynę i nie przekazywała nam tego,czego później nie oszczędził mi teatr:sztampy,zobojętnienia i rutyny - w złym tego słowa znaczeniu.To właśnie szkoła nauczyła mnie kochać lalkarstwo,wprowadziła w zaklęty i jakże odmienny od tego wszystkiego,z czym do tej pory się stykałem,świat iluzji.To szkoła przekonała mnie, że lalkarstwo jest teatrem przez duże "T". Choć wydać się może dziwne, m.in. właśnie o to mam do niej pretensję. Powiem więcej,myślę, że tę pretensję podziela większość moich kolegów.

Bo teatr,do którego wysłała nas wyśniona szkoła,okazał się być bardzo różny od tego, czego oczekiwaliśmy. Żeby różny - po prostu zły. I chyba nawet nie o to mamy pretensję,że pozwolono skosztować nam cudowności , roztoczono na krótko niebiańskie miraże,ale o to,że nie przygotowano nas na zetknięcie ze złem.Nie uodporniono. Oczywiście wiedzieliśmy z tzw. "cichych kanałów",że te teatrzyki to śliska sprawa. Ale co innego wiedzieć, a co innego doświadczyć.To tak,jakby pokazać spragnionemu szklankę wody, a potem na jego oczach wylać.Pokazano nam,jak prawdziwy teatr może wyglądać, dano przedsmak tego, co może się stać. Wszystkie błędy i niepowodzenia zwaliśmy na karb nieudolności administracji szkoły,indolencji pedagogów,złą sytuację biometeorologiczną etc. Słowem na wszystko, nie na Sztukę. Dopiero dużo później zaczęliśmy sobie pluć w brody,że nie wykorzystaliśmy w pełni swobody jaką dawała nam szkoła, w nasyceniu się tą Sztuką. Nie wiem jak inni, ja w każdym bądź razie zaplułem się totalnie. Bo cóż oto spotyka nas po przyjściu do teatru ?

Ano, spotyka nas pan dyrektor, który w kilku ciepłych zdaniach wita na terenie Swojego Teatru i w perspektywicznym rzucie kreśli na

szą wspólną, świetlaną przyszłość. Na razie jest miło, choć coś jakby z lekka zgrzytnęło,gdy padły tytuły sztuk wyznaczających kamienie milowe tej drogi. Nic to. " Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu" - mawiali Polacy i mieli w tym dużo racji. Dopiero dużo później zaczyna narastać w głowie tępy ból i potęguje się, potęguje i albo trzaśnie, albo się człowiek przyzwyczai. Teatr okazuje się być normalną oficyną biurową, a nie żadnym przybytkiem sztuki.Plany roczne,kwartalne,wskaźniki frekwencji,procenty premierowości,premie procentowości - kto tu ma głowę myśleć jeszcze o sztuce ? Kierownik artystyczny teatru jest w rzeczywistości głównym buchalterem, który pilnuje, żeby mu rubryczka "dochód" przykryła rubryczkę "rozchód".Zazwyczaj przykrywa,bo maszynka jest wypróbowana i diabelsko sprawna.Można by rzec perpetuum mobile.Np.-potrzebne do planu jeszcze jedno przedstawienie ? To jedziemy 120 Km, bo tam nas jeszcze nie widzieli. A że noc gramy przy pięknej słonecznej pogodzie? Kogo to obchodzi, grunt, że maszynka się kręci ! Dostojni urzędnicy tego biura,przez niektórych złośliwie zwani aktorami pilnują z uwagą,aby biuro nie przestało być biurem. Pilnują, żeby nie pracować zbyt dużo, ani zbyt intensywnie.Procedura urzędowania jest stała, utarta i nie zmienia się od lat. Rola od "a" do "z" czytelnie wypisana na maszynowej przebitce , później "reżyser" inscenizuje :"lewo","prawo"i gramy.Oby więcej,bo to nadnormówki etc. Jedyną rzeczą,któr jest w stanie ich w tym teatrze podniecić to pieniądze.Zresztą jest to także podnieta ich działalności pozateatralnej. Oczywiście,że w dużej mierze jestem tutaj złośliwy i obrażam sporą gromadę aktorów,którzy w pełni zasługują na ten tytuł, tak poprzez swoje zamiłowanie do lalkarstwa jak i z racji profesjonalizmu, jaki sobą reprezentują.

Wybaczcie mi Państwo, ale stanowicie jednak znikomą część lalkarzy. Romantyzm tego zawodu przestał już chyba być modny. Myślę, że z dużą dozą prawdopodobieństwa jestem w stanie zgadnąć, dlaczego tak się stało. Po pierwsze - reżyserzy. Ich chroniczny wręcz brak, a i ludzkie lenistwo doprowadziły do tego, że praktycznie każdy reżyser lalkowy jest monopolistą.Nie ma konkurencji. Wszystko co robi zostaje sprzedane. Bardziej leniwi objeżdżają polskie teatry lalek, ze stałym zestawem kilku swoich przedstawień.Wystawiają jedną i tę samą sztukę w kolejnych,napotykanych teatrach i nie wysilają się nawet,aby zmienić choć w minimalnym stopniu inscenizację. 26 teatrów lalek w Polsce pomnożone przez,powiedzmy,5 tytułów daje wystarczającą ilość kombinacji, żeby przetrzymać do szczęśliwej emerytury. Pozostali monopolizują swoje teatry i wystawiają,co im się tylko przyśni. A że sny są koszmarne,więc

i efekt nie jest najlepszy.Zazwyczaj każdy teatr ma swojego scenografa - monopolistę i swojego monopolistę - muzyka.Aktor,który trafia do takiego teatru nie ma możliwości zderzenia się z coraz to innymi indywidualnościami, co w istotny sposób wzbogaciłoby jego warsztat i osobowość,gdyż reżyserzy świadczący nawzajem swoim teatrom grzeczności zazwyczaj reprezentują ten sam typ myślenia.I w ten oto sposób reżyser zamiast być demiurgiem zespołu, pobudzać go i hipnotyzować swoją ideą usypia go.Efektem długoletniego usypiania jest śpiączka. Sprawa druga: repertuar.Jak się człowiek przyjrzy co grają nasze teatry lalek,to włos się jeży,a zęby wypadają. Tak koszmarnie infantylnego,natrętnie dydaktycznego i wypranego choćby z cienia humoru repertuaru ze świecą by szukać /propozycja dla "Sceny" :może zamiast organizować konkurs na nowe sztuki lalkowe,ogłosić konkurs na najgorszą sztukę lalkową,jaka do tej pory się na naszych scenach pojawiła.Nagroda:przymusowe wystawienie w Pałacu Kultury,wywiad w DTV i kolorowe zdjęcie w "Rzeczywistości" Przy czym rzecz śmieszna,dobrego repertuaru u nas nie brak-pamiętam to doskonale z wykładów w szkole. Istnieje tylko jakaś niechęć do ryzyka a może awersja,aby sięgać po tytuły nie ograne,nowe lub wręcz nielalkowe.I tu znów kłania się kolejna olbrzymia wada repertuarowa - zaszufladkowanie teatru lalek jako teatru dla dzieci.W praktyce teatr dla dorosłych prawie nie istnieje. Nasza polityka kulturalna i repertuarowa sprowadziła go do poziomu nocniczka. Nikt już nie potrafi wyskoczyć poza ten schemat. A przecież teatr lalek zaczynał jako teatr dla dorosłych, tylko kto o tym dzisiaj pamięta? Ma to oczywiście i swoje dobre strony. Dzieciom można wcisnąć wszystko , dziecko nie napisze recenzji krytycznej, a dorośli recenzenci teatru lalek są tak samo zinfantylizowani jak jego twórcy. Chcę,żeby dobrze mnie zrozumiano.Nie mam nic przeciwko teatrowi dla dzieci, oczywiście nie w takim kształcie w jakim istnieje on obecnie,ale uważam,że teatr lalek dopiero wtedy zacznie coś znaczyć,lalkarze wyleczą się z kompleksu swojej profesji, a kulturowi prominenci przestaną nami pomiatać, kiedy zdobędzie on widza dorosłego. Jest jeszcze drugi aspekt całej tej sprawy.Aktorzy w teatrze lalek na ogół są anonimowi.Nie umieszcza się ich na plakatach,nie wymienia w recenzjach, skryci za parawanem odseparowani są od widowni.Zdarzało się np.że nie widziałem, dla kogo gram Wchodziłem do teatru wejściem służbowym nie widząc widzów w holu,grałem za parawanem nie widząc ich na widowni i po zakończeniu schodziłem za kulisy odbierając tylko słuchowo wymuszony aplauz.A przecież właśnie aktorowi potrzebny jest"jego"widz. To jego obecność czyni go aktorem. Jak nikt inny na świecie aktor po-

trzebuje konfrontacji tego co robi z widzem,bo przecież wszystko co robi,robi dla niego..Potrzebuje jego akceptacji, uznania i nawet niechęć jest tego formą, gdyż świadczy, że przez te kilka krótkich chwil uwaga widza była skoncentrowana tylko na nim,na tym co robił.I nieważne stają się niedospane noce,koledzy kretyni,reżyserzy,mim,tancerz czy kto kolwiek sprzedający siebie; nadchodzi taka czarowna chwila, kiedy ten "rząd dusz" należy do niego, kiedy może wyrzucić z siebie to co się w nim skłębiło.A kiedy jeszcze czuje, że ludzie go akceptują,że setki wpatrzonych w niego oczu chce dowiedzieć się właśnie od niego tej prawdy,którą chce im przekazać, wtedy prawie namacalnie czuje się magiczną iskrę, która przeskakuje między nim,a widzem.I to jest właśnie cudowne.Dla takich chwil warto sprzedać duszę. Dla takich chwil zostaje się aktorem.I tu dochodzimy do sprawy trzeciej: aktorów.Zobojętniałych zrutynizowanych urzędników. Ale czy można im się dziwić?Pozbawieni dobrych reżyserów, dobrych tekstów, pozbawieni radości aktorstwa zwapniają się od środka.Kamienieją.Najbardziej skamieniali zostają, inni odchodzą. Do dramatu,estradv,innego biura.Człowiek,który w tej sytuacji trafia do teatru lalek i chce zrobić coś innego zastaje tu svtuację przerażającą: monopolistę dyrektora zazdrośnie strzegącego swych praw i bezwolnych, zobojętniałych aktorów, z których większość wychodzi już ze złotego wieku,a prawie wszyscy mają ogromne braki warsztatowe, bo albo ich nigdy nie mieli,albo też zapomnieli już o tym.Ten teatr jest martwy!I trzeba to wreszcie głośno powiedzieć.Nieliczne wyjątki też mieszczą się w starym,dobrym wyobrażeniu teatru lalek.A te,które się nie mieszczą,są już tak wyjątkowo nieliczne, że nie ma co o nich nawet wspominać. Co więc pozostało w tej sytuacji? Najprostszym rozwiązaniem byłoby rozwiązać wszystkie teatry i zacząć od początku: z nowymi ludźmi nowymi pomysłami.Ale przecież to utopia.Zmniejszyć ilość teatrów,zaaplikować potężny zastrzyk nowyh ludzi? Może.Ja osobiście w to nie wierzę.Myślę, że jedynym wyjściem jest obłęd.Jeżeli znajdzie się odpowiedni wariat,który skupi przy sobie odpowiednio zwariowanych ludzi,to przy odrobinie szczęścia i obłędu mogą stworzyć odpowiednio zwariowany zespół, który wystawi godne siebie przedstawienie.I to może być wielkie przedstawienie,a także początek nowego teatru lalek w Polsce.

W co święcie wierzę.

Amen.

Waldemar Wolański

INFORMACJE

Od czasu, gdy zabrakło czasopisma "Teatr Lalek", zabrakło również w naszym środowisku wiadomości z działalności UNIMA. Nie znaleziono sposobu,aby bez powielenia wiadomości w co najmniej 200 egzemplarzach, można było informować na bieżąco o tym, czym się zajmuje UNIMA. Mimo, iż Generalny Sekretariat znajdował się w Polsce do 198o roku,nie mieliśmy wydawnictwa w języku polskim,które by nam umożliwiło przekazanie wiadomości.Otrzymywany biuletyn w języku francuskim i angielskim nie zadawalał znacznej większości członków.

Podobne kłopoty ma nowy Sekretarz Generalny UNIMA -Jacques Felix,któremu powierzono tę funkcję na XIII Kongresie UNIMA w Stanach Zjednoczonych. Jedno z naszych zdjęć ukazuje trzech generalnych sekretarzy: dr Jana Malika /zm. 24. 07.1980 r./,Henryka Jurkowskiego i Jacques'a Felix'a.Niedawno UNIMA obchodziła swoje 50-lecie. Gdybyśmy chcieli obliczyć przeciętną, to każdy z nich pełniłby funkcję Sekretarza Generalnego przez co najmniej 15 lat. Tymczasem układ przedstawia się inaczej. Malik spełniał te obowiązki ponad 40 lat, Jurkowski - 8 lat, a od chwili przyjęcia Sekretariatu Generalnego przez Jacques'a Felix'a mijają dwa lata.I

właśnie drugi rok jego działalności został uwieczniony wydaniem pierwszego biuletynu / po kongresie czerwcowym 1980 r.,w USA /. Biuletyn ten w dalszym ciągu wydaje się w języku francuskim i angielskim. Nasi członkowie nadal nie mogą w pełni korzystać z tego materiału.

Zadaniem naszym jest więc uzupełnienie istniejącej luki. Będziemy informować stale o zamierzeniach i działalności UNIMA, począwszy od pierwszego numeru.

XIII Kongres UNIMA w Waszyntonie-czerwiec 1980

Ze sprawozdania Sekretarza Generalnego z działalności UNIMY za ostatnie 4 lata.

UNIMA rozwija się dynamicznie. Posiada swoich członków w 59 krajach/1976r.- 50 krajach/.Wielu z nich jest zgrupowanych w 25 -ciu ośrodkach krajowych /1976r. - 21 ośrodków krajowych/ Reprezentanci UNIMA w liczbie - 32, utrzymują kontakty z Sekretarzem Generalnym lub przedstawicielami UNIMY /1976r.- 29 reprezentantów / . Obecnie UNIMA liczy 3200 członków / 1976 r. - 2365 członków /.

Pamięci Jana Malika

W roku 1981 zmarł Jan Malik, który od 1929 roku był nierozerwalnie związany z UNIMA.
Urodził się w 1904 r.,w czeskiej wiosce Pribram. Studiował w Pradze: łacinę,grekę,estetykę archeologię i wiedzę o teatrze. Był doktorem

filozofii.Był nauczycielem i opiekunem kultury w Biurze Statystyki Narodowej, był także dyrektorem biblioteki.Po wojnie pełnił różne funkcje w organizowaniu kultury,stworzył sieć zawodowych teatrów lalkowych.W latach 1949- 1966 był dyrektorem artystycznym Centralnego Teatru Lalek w Pradze.

Wielki miłośnik lalek był jednocześnie aktorem, scenografem oraz konstruktorem i twórcą lalek. Na XI-tym Kongresie w Cherleville - Mèzières /Francja/,został zwolniony z funkcji Sekretarza Generalnego i mianowany Honorowym Prezydentem UNIMY, którym pozostał do XIII - go Kongresu w USA.Wkrótce po tym Kongresie Jan Malik zmarł w wieku 76 lat.

Wg artykułu Lucien CARON

NIEZWYKŁY JUBILEUSZ

80 - te urodziny Siergiela OBRAZCOWA i 50 - lat Centralnego Teatru Lalek w Moskwie.

S. Obrazcow od dzieciństwa malował, rysował i śpiewał.

Uczęszczał do Szkoły Malarstwa Rzeźby i Architektury. Z tego okresu pochodzą pierwsze lalki

/murzynek - mały czarny chłopiec, który śpiewał parodie sentymentalnych piosenek/.Ale wtedy był jeszcze daleko od myśli by zostać lalkarzem. Kontynuując swoją pasję został studentem Szkoły Muzycznej i Teatralnej w Moskwie. Pewnego razu w wieczorze telewizyjnym dedykowanym twórczości Obrazcowa,pod koniec wywiadu zaprezentował dwie małe małpki, które śpiewały piosenkę Vertińskiego "Jedna minuta";bardzo wówczas popularną.Powoli jego pasja przekształcała się w prawdziwą pasję lalkarza.

50 lat temu został kierownikiem Centralnego Teatru Lalek w Moskwie i jest nim do dziś.
Nie tylko wybiera sztuki,ale również robi lalki jest aktorem i zajmuje się wszystkimi sprawami teatru.Centralny Teatr Lalek został nazwany jego imieniem.W ciągu tych 50 lat Teatr Obrazcowa dał wiele wspaniałych przedstawień dla doros - łych i dla dzieci.W prezentowanych sztukach każ dy mógł znaleźć szczęście,humor i zabawę.
S. Obrazcow jest apostołem dobroci, dobroci tej której trzeba się uczyć już od najwcześniejszej młodości. Jego przedstawienia są pełne poezji i nastrojowego entuzjazmu. Jego miłość do natury, w każdej postaci życia czyni nas,że szanujemy i kochamy nasze codzienne życie. W swoich filmach i utworach kontynuuje własny program społeczny artystyczny i moralny, uczy miłości do życia. Napisał książki dla dzieci oraz "Mały poradnik dla animatorów". Otrzymał wiele nagród państwowych. Do dziś pozostaje młody i fascynujący.
W uznaniu Jego zasług dla rozwoju teatru lalek na świecie, Teatr Obrazcowa przemianowany zos - tał na Akademicki Teatr Lalek.

Wg artykułu N.DOUZOWA

A teraz kilka danych natury formalnej,które stanowią płaszczyznę porozumienia i działania Najwyższą władzą UNIMA /Union Internationale de la Marionnettes/ jest Kongres,który zgodnie ze statutem UNIMA odbywa się raz na 4 lata.

Kongres stanowią delegaci wybrani w swoich ośrodkach, w wyborach tajnych oraz członkowie, którzy znaleźli się na Kongresie. Na mocy spe - cjalnego klucza Kongres dorzuca dalszych 10 naz wisk,które uzupełniają liczbę delegatów. Ci delegaci również wybrani są w głosowaniu tajnym głosują delegaci z mandatami i pozostali uczestnicy. W ten sposób ukonstytuowała się Rada UNI MY, która z kolei wybiera Komitet Wykonawczy składający się z 18 osób. Rada UNIMY zbiera się dwukrotnie w ciągu kadencji - raz na zakończe - nie poprzedniego Kongresu, kiedy opracowuje się plan pracy i drugi raz -po Kongresie,kiedy ocenia się prace Komitetu Wykonawczego i wytycza dalsze zadania.

/dalszy ciąg w następnym numerze/

ŁDK-W z.321/82 n.500 F-5

POL
UNI
MA